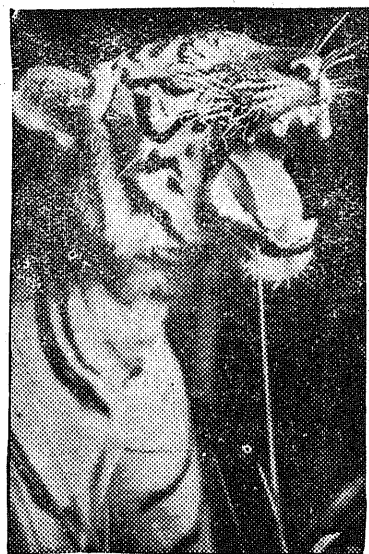




Uroczą para kochanków, Claudette Colbert i Clark Gable — kreują role główne w arcydowcipnej komedji amerykańskiej wytw. Columbia pt. „Ich Noce”.



Marlena Dietrich jako „Imperatorowa” w arcydziele reż. Józefa v. Sternbörge.



Fragmęnt filmu „Remo Satan” (Devil Tiger) reż. Clyde E. Elliot.



John Boles i Pat Paterson, bohaterowie filmu wytw. Fox pt. „O czem śnią dziewczęta”, reż. Dawida Butlera.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 11 listopada 1934 roku Nr. 45

Dzień oszczędności w Łodzi



Zakończeniem „Dnia Oszczędności” w Łodzi była uroczystość ogłoszenia wyników konkursu oszczędności dla pracownic domowych, urządzona staraniem łódzkiego oddziału Pocztovej Kasy Oszczędności. W dużej sali P. K. O. przy ulicy Narutowicza, zebrały się nagrodzone w konkursie pracownice domowe w liczbie kilkudziesięciu osób, pracodawczynie nagrodzonych, przedstawicielki organizacji kobiecych itd. Uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem nadawanego przez radio z Warszawy referatu prezesa P. K. O. dr. H. Grubera na temat oszczędności w Polsce. Po wysłuchaniu referatu i hymnu o oszczędności, rozpoczęła się część lokalna, którą zagał dyrektor łódzkiego oddziału P. K. O. W krótkich słowach opowiedział o roli P. K. O. organizującej już drugi rok konkursy na najoszczędniejszą pracownicę domową i o wynikach tych konkursów. Jak się okazało, organizacja bardzo chętnie oszczędzają. Na zdjęciu widzimy dyrektora łódzkiego oddziału P. K. O. oraz p. dr. Skalską.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 109 -81).

Co opowiada córka Tolstoja o śmierci swej matki.

W ostatnim numerze „Zapisków współczesnych“, wychodzących w Paryżu zamieszono ciekawe urywki ze wspomnień Aleksandry Tolstojówny, córki Lwa Mikołajewicza Tolstoja. Autorka m. in. opowiada i o śmierci swej matki, Zofji Andrejewny Tolstojowej, która zmarła 24 listopada 1919 roku.

Spędziła kilka dni w Jasnej Polanie — nisze Aleksandra Tolstojówna. — Czyniałam przygotowania, abym w nocy mogła wyjechać. Przygotowałam walizki i udałam się do sali na herbatę. Przy stole siedziała ciocia Tatjana Andrejewna i wykładała sobie karty.

— Ciociu, duszyczko, wróż mnie.

Tatjana Andrejewna kazała mi zdjąć karty lewą ręką w kierunku serca i rozłożyła karty.

— Złe, bardzo złe — mówiła. I szybkim ruchem karty zamieszczała.

— To obojętne, powiedz tylko co karty mówią?

— Nie chciej wiedzieć, nie powiem, bardzo złe.

Nalegałam.

— Na miłość boską, powiedz, proszę cię, powiedz.

— Proszę: karty mówią o chorobie, śmierci bliskiego człowieka. Nie odejdziesz dzisiaj...

Nie śmiałam się ani też nie przyjmowałam słów cioci na żart. Ciężko zrobiło mi się w sercu. Na dworze wicher, chłodno i ciemno.

— Ciociu, — powiedziałam — zdejmę karty a jeżeli wyjdzie pikowa siódemka, mówią prawdę.

W ogrodzie szumiły drzewa a na stole kipiła samowar.



Druga drużyna harcerska im. N. Żmichowskiej zdobyła mistrzostwo Łodzi w naziemnie na rok 1934 dla hufców łódzkich, bijąc w finale III drużynę im. Chrzanowskiej w stosunku 6:4.

— Pikowa siódemka, — krzyknęłam znowu, chwytając się całym ciałem.

— Głupstwa sobie wymyślasz, nagle rozszlochana ciocia powiedziała niespodziewanie. — Zostaw to zaraz. Napiemy się herbaty, idź, zawołaj mamusię.

Szybkim krokiem pobiegła do stołu i przygotowała herbatę. Ja udałam się do sypialni matki. W jej pokoju panował półmrok. Na biurku paliła się mała naftowa lampka. Matka leżała w łóżku, głowę miała zanurzoną w poduszkach. Wyglądała mała i chwiła się cała.

— Mamo, co ci jest?

— Zimno mi, przykryj mnie.

Dotknęłam jej głowy i szyi. Cała płonęła. Przyłożyłam termometr: 39,3. Rozebrałam ją, dałam jej herbaty z winem. Zimno jej dokuczało. Przybiegła ciocia Tatjana i Tania.

Na drugi dzień lekarze skonstatowali zapalenie płuc.

— Tania, córka Irii Wasilewa czy Wieroczka, ciocia i ja opiekowałyśmy się mamą. Cierpiała dużo. Męczył ją kaszel. Pościel odciągaliśmy od ściany i umiściliśmy ją na środku pokoju, abyśmy mogły łatwiej zmieniać okłady i przykładać bańki i muszki.

Chora nie żaliła się i nikt dla niej nie był niezdolny. Była łaskawa i uprzejma. Może zdawała sobie sprawę z tego, że umiera, ale nie bała się śmierci. Dwa dni przed śmiercią poznała jeszcze mnie i Tanię.

— Zanim umrę, chciałabym wam powiedzieć — mówiła — że dużo zawiniłam wobec waszego ojca; może nie byłby jeszcze umarł, gdybym go nie martwiła. Bardzo tego żałuję. Jeszcze chcę wam powiedzieć, że nigdy nie przestałam go kochać

i że zawsze byłam dla niego wierną żoną.

Patrzyła na nas swymi wielkimi oczyma, krótkowzrocznymi i już niewidzącymi. Plakałam nad nią. Zdawała mi się talk piękna jakby odłączyła się od wszystkiego ziemskiego. Odchodziła...

Zmarła na zapalenie płuc. Nie mogła mówić, ale przepiękne oczy patrzyły, jakby wszystko jeszcze pojmowały.

Nie mogłam widzieć jej udręki i wyszłam z pokoju, gdzie aż do jej ostatniego oddechu pozostały Wieroczka i ciocia.

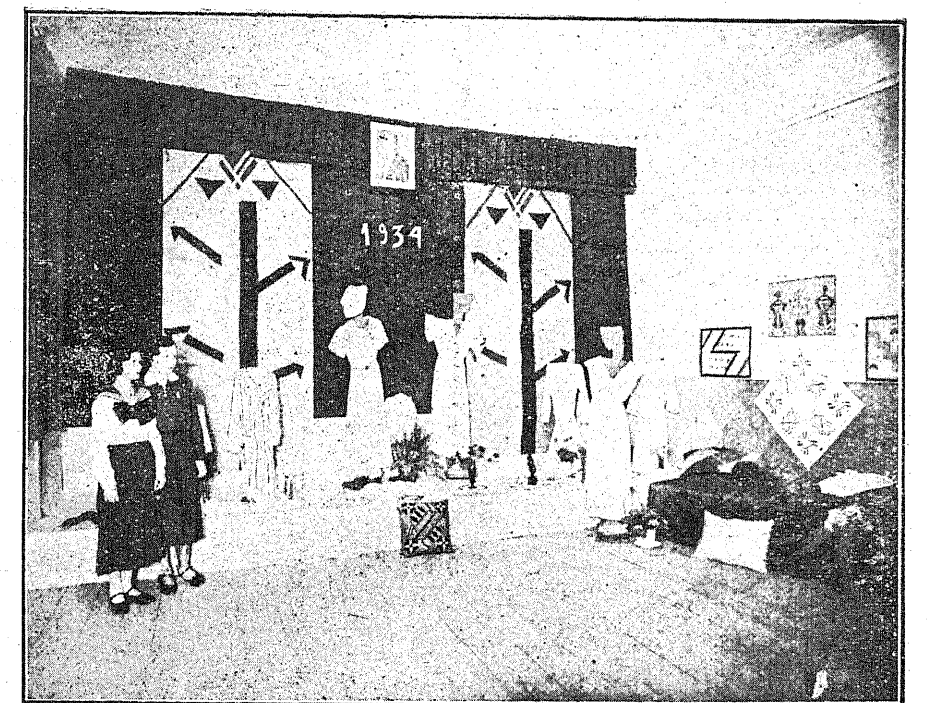
Pogrzebali ją na cmentarzu według prawosławnego ceremoniału obok Maszy.



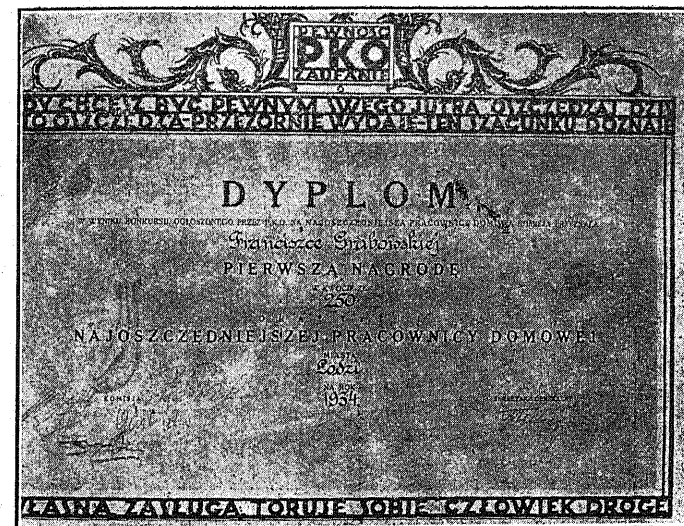
Sp. Antoni Mackiewicz, łódzianin, światły działacz społeczny, człowiek o wielkich latach charakteru, b. nadkomisarz P. P., członek zarządu Spółdzielni „Federacja“.



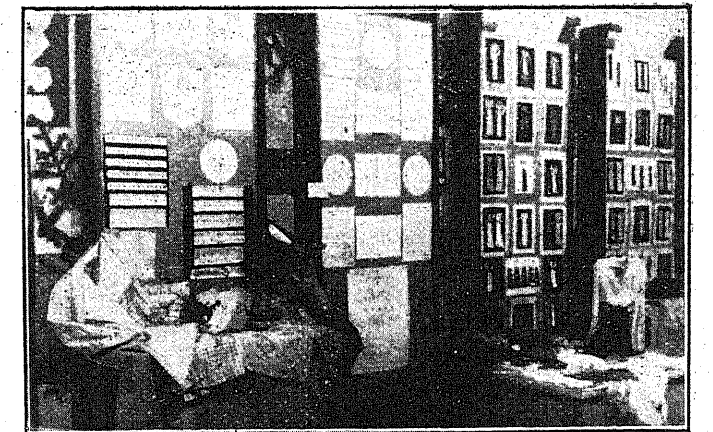
Trzy najoszczędniejsze pracownice domowe pp. Fr. Grabowska, K. Gawrońska i H. Majewska, nagrodzone na konkursie w „Dniu Oszczędności“.



Publiczna Szkoła Doksztalająca Zawodowa Nr. 23 przy ul. Gdańskiej 29, urządziła w dniu 28 ub. m. wystawę prac uczennic. Na zdjęciu fragment wystawy.



Dyplom nagrodzonej najoszczędniejszej pracownicy domowej



Fragment wystawy prac uczennic Szkoły Publicznej Zawodowej Nr. 23 w Łodzi.



Kaplica na Starym Cmentarzu Katolickim w Łodzi.



Biogi myśliwskie św. Huberta dla oficerów i gentlemanów. Na zdjęciu od strony lewej bieg dla oficerów na 8 klm z przeszkodami. Prowadzi mjr. Kozicz. Zwycięzył por. Tyumiński. Na prawo oficerowie, gentlemani i podchorążowie na starcie biegu



Stara bajeczka.

„Paweł i Gawel w jednym stali domku”. Radcą Paweł na piętrze a radcą Gawel na parterze. Obydwóch łączyła długoletnia zażyłość i wspólna namiętność do radia. Właśnie na tle tego zamieszkania do radia często wybuchały gwałtowne sprzeczki między przyjaciółmi. Radca Paweł posiadał bowiem piękny luksusowy odbiornik, zaś radca Gawel skromniutki detektor ze słuchawkami.

— Jak ty możesz profanować audycje słuchaniem na tym pudełku od papierosów — wytywał się radca Paweł, zapalczywy i poirytowany.

— Mnie na moje skomne potrzeby wystarczy — odpowiadał filomatycznie radca Gawel.

— Przyjdź dziś popołudniu, posłuchasz koncertu Sztompki, i mam nadzieję, ofiarujesz swój detektor do gablotki muzealnej, co mi się już dawno należy.

Jednak radca Gawel w dalszym ciągu pozostawał wierny słuchawkom. Być może, że przez sam upór, bo im więcej radca Paweł wyśmiewał miniaturowe pudełko, tem silniej przekonywał się radca o jego walorach. Zresztą ostatnio kłótnie ustały, bo zbliżył się dzień imienin radcy Pawła i w domu rozpoczęto uroczyste sprzątanie na uczczenie święta pana domu. Radca Gawel miał już od dawna przygotowane pudełko cygar (jak co roku) dla przyjaciela. Jednak w przeddzień uroczystości jeszcze postanowił dołączyć coś do tradycyjnego upominku cygar.

Najazutrz punktualnie o 5-ej radca Gawel wysłuchany i odświętnie czarny udał się do solenizanta.

— Otóż cygara — zakończył życzenia imieninowe, — a to jeszcze jedna para słuchawek do mego „pudełka zapalek” — byś mógł posłuchać i ty, razem ze mną audycji, gdy cię zawiodzie twoja superheterodyna!

Radca Paweł był w wyśmienitym humorze, i nie podchwycił żartu przyjaciela. Dla zwykłej sprzeczki na temat doskonałości aparatów.

Zresztą obydwaj przyjaciele zagłębiли się zartem w pogawędkę o zapowiedzianej transmisji koncertu Paderewskiego, którego byli obaj zagorzałymi wielbicielami.

Radca Paweł twierdził, że już od dnia wczorajszego zabiera się do przejrzenia i sprawdzenia swego odbiornika.

— Czem prędzej tem lepiej — przekonywał uśmiechającego się radcę Gawła — a tobie radzę zawczasu przerób swój detektor na pułapkę na myszy i czempredziej kupuj porządny aparat! Zresztą nie będziesz chyba Paderewskiego słuchał przez te staroświeckie słuchawki — zapytał już widocznie zgorzany.

Radca Gawel uśmiechał się w dalszym ciągu i nie wydawał się ani na trochę więcej przekonany o doskonałości aparatu przyjaciela.

Ale w dzień transmisji koncertu, radca Gawel zawałał się kilka razy, czy też iść do kolegi, by posłuchać wspaniałego od-

bioru na głośnik.

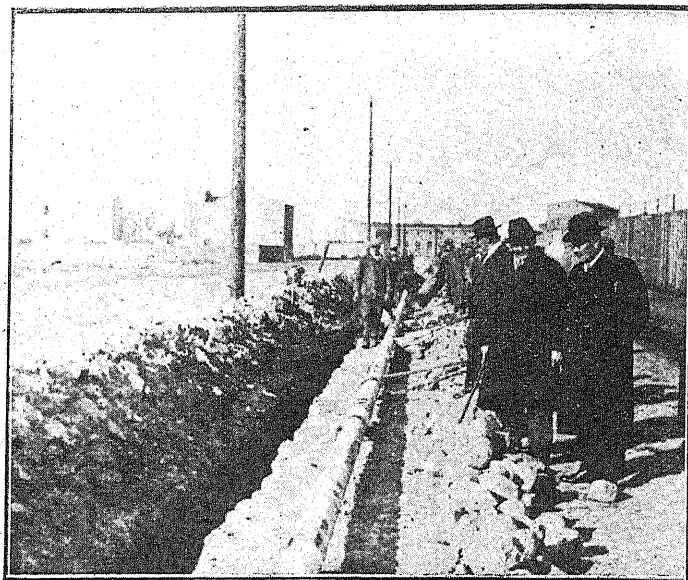
— Nie — rozstrzygnął wreszcie — do bry i jest i mój detektor. Może potem kupię sobie rzeczywiście nowy odbiornik.

Ale zaraz zrobiło mu się żal, że przecież wtedy radca Paweł napewno triumfowałby, że przekonał wreszcie przyjaciela.

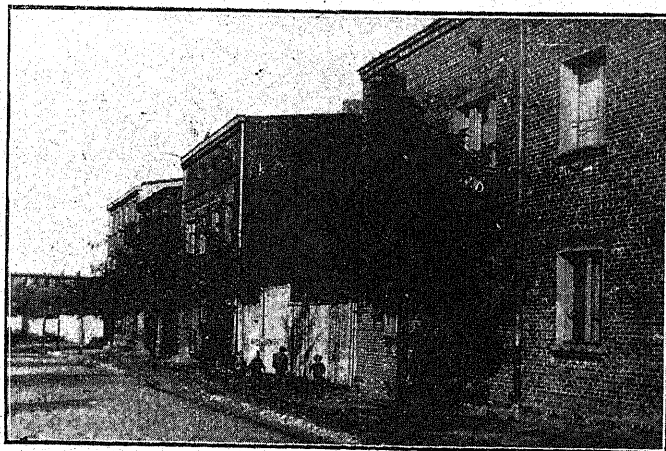
Kiedy radca Gawel nakładał ostrożnie słuchawki, jeszcze miotajął w nim wątpliwości, czy nie pobic do radcy Gawła i nie wysłuchać wspólnie koncertu. Ale z pierwszymi zapowiedziami spikiera tonął w kontemplacji, tego co za chwilę miało się zacząć.

Nim się jednak zaczęło, musiał jeszcze oderwać się radca Gawel od wygodnego fotela i otworzyć drzwi kompozycyjnemu przyjacielowi.

— Nie działa — krzyknął tylko wpadający jak bomba — radca Paweł, wyciągając z kieszeni imieninowe słuchawki i biegnąc do pogardzonej „pułapki na myszy”



Komisarz Zarządu miejskiego m. Łodzi inż. W. Wojewódzki przeprowadza wizytację robót ziemnych nowej linii Gazowni Miejskiej.



Łódź rozwija się i rozbudowuje. Pusta kiedyś ulica Stolarska dziś została pokryta licznymi budynkami murowanymi.



Do najmilszych i najmłodniejszych dzielnic Łodzi dzisiejsze należy bezspornie Plac Dąbrowskiego, którego fragment widzimy powyżej.

Ci, których ubóstwiały kobiety.

W Londynie popełnił samobójstwo opuszczony przez wszystkich, pograżony w ostatecznej nędzy Lou Tellegen.

Dzisiejszemu pokoleniu to nazwisko mo- że nie mówi, ale dla kobiet ubiegłego pokolenia było ono nazwiskiem magicznym, czemś w rodzaju Casanovy czy Don Zuana.

Lou Tellegen był ulubieńcem kobiet. Dość powiedzieć, że darzyły go kolejno swą miłością trzy wielkie artystki: Sarah Bernhardt, Eleonora Duse i Izadora Duncan.

A mimo to, ten ubóstwiany przez kobiety pełen uroku kochanek, ten o którego jednym laskawym spojrzeniu marzyły całe zastępy kobiet, umarł w całkowitej samotności, rozgoryczony na świat i ludzi.

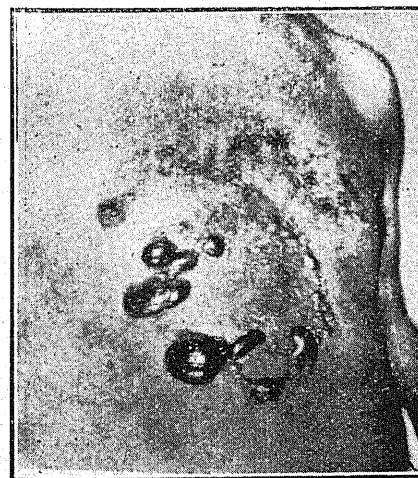
I rzecz dziwna, ten fakt, iż mężczyźni, których urok fizyczny był najśmieszniejszą bronią, ci zwycięzcy kobiet umierają w opuszczeniu — powtarza się to wiele razy w historii.

Najpierw, Casanova.

Uroczy awanturnik, włóczący się po wszystkich dworach Europy osiemnastego wieku i wszędzie zostawiający złamane serca kobiet; ten piękny młodzieniec, którego raz pokochawszy, nie mogły zapomnieć już całe życie, skończył marnie.

Te karty jego pamiętnika, w których opisuje życie na dworze czeskim w czasie gdy zaczęły go już opuszczać uroki życia, są doprawdy bolesne.

Casanova żył lat 70, ale druga połowa jego życia nie była już niczem innym, tylko bolesnym wspomnieniem jego młodzień- czych zwycięstw nad kobietami. Nie dla niego stworzona była przyjemność życia biegnąca chwilą. Nie dla niego rozkosz przyglądania się podrastającym dzieciom. Nie dla niego słodycz przywiązania do żony, starzejacej się razem z nim.



iperyt — to najgroźniejszy wróg zarówno żołnierza jak również ludności cywilnej w czasach wojny. Skutki zetknięcia się człowieka z tym gazem są okropne. Zdjęcie nasze przedstawia skórę człowieka oparzonego iperytem. Oparzeniu takiemu uległ inż. Kloczkowski. Jan

Stałymi towarzyszkami jego dojrza- lych lat były bolesne wspomnienia przeszłości, tęsknota do utraconej młodości i niesmak popełnianych na kobietach zbrodni.

Wszyscy pamiętają tajemniczą i tragiczną śmierć, jaką znalazł w pałacyku rzyliwskim Meyerlingu ancyksiążę austriacki Rudolf.

Jego samobójstwo popełnione razem z ukochaną Marią Vetserą było komentowane w najrozmaitszy sposób i właściwie po dziś dzień nie wiadomo, która z tych licznych wersji odpowiada prawdzie.

Ale wersja która utrzymywała się długo i była ogromnie prawdopodobna jest ta, że Rudolf, który ukończył dopiero 32 lata, ale miał już za sobą bardzo bujne życie erotyczne, panicznie bał się starości, bał się chwili, kiedy kobiety zaczną go nudzić i nużyć i czując już zbliżającą się tę chwilę, wolał w ataku neurastenii z życiem skończyć.

A więc i on był jednym z tych, którzy kochali zbyt wiele i nierozsądnie.

Nie wszyscy wiedzą o tem, że wielki pisarz francuski Maupassant był Don Żu- anem Paryża w wieku dziewiętnastym.

O jego przygodach miłosnych i podbo- jach mówiono wiele. Egoistyczny i okrutny dla tych kobiet, których miał już do- syć, przechodził swobodnie od jednej miłości do drugiej uwielbiany przez kobiety, które tak krzywdził.

Ale przyszła chwila, że i na tego trium- fatora nastało rozgoryczenie. Wówczas zaczął się śmiać i ulica paryska dała mu przydomek „Smutny byk”. W tym to cza- sie napisał on w jednej ze swych nowel to zdanie, które wyraża całą jego rozpacz spowodowaną nadchodzącą samotną starością:

„Wierzcie mi, Palcie wszystkie listy mi- łosne. Wszystkie co do jednego. Niema nic ciekroniejszego, jak w wieku dojrzałym oglądać się za minioną młodością”.



Popularni artyści radiowi Szczepcio i Tońcio, którzy ostatnio bawili na gościnnych występach w Łodzi w towarzy- stwie wesółków „Lwowskiej Fali” oraz pracowników Roz- głośni Polskiego Radia.

Maupassant umarł w domu obłąkanych naskutek swego rozpustnego życia.

Był więc jedną z ofiar złe zrozumianej miłości.

Są mężczyźni dla których zdobywanie kobiet stało się poproszą zawodem.

Pewien rumuński oficer kolekcjonował swe podboje miłosne, tak, jak inni kolek- cjonują znaczki pocztowe. Po każdej set- nej kobiecie urządzał obiad dla przyjaciół.

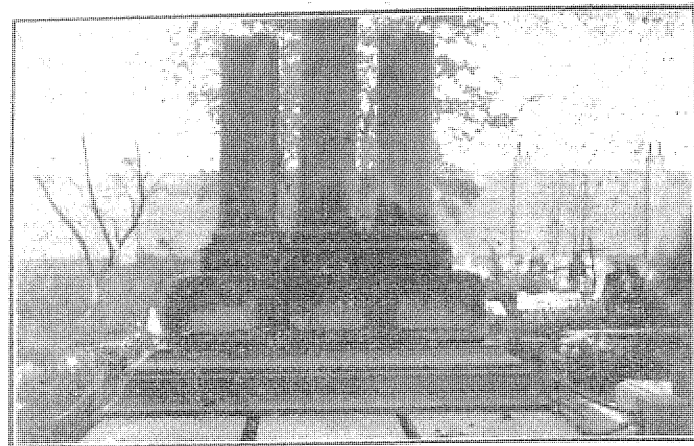
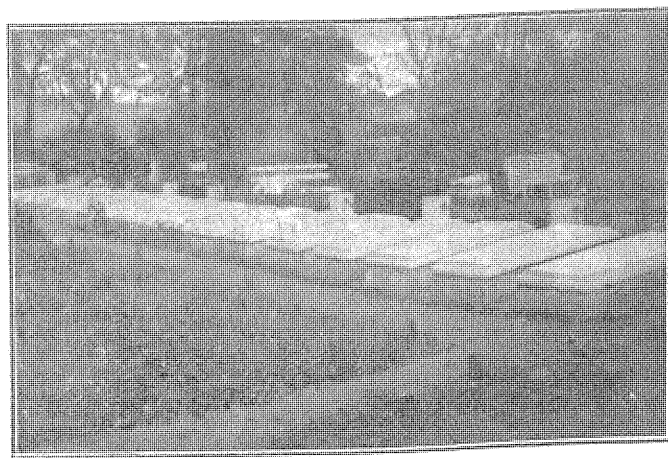
Umarł samotny w szpitalu, a przed śmiercią powiedział do swego przyjaciela: — Wierz mi, że nie było warto. O wie- le więcej dałoby mi własne dziecko, które opróżniałoby mi starość.

Tak. Namiętność to przejściowa młoda która nie pozostawia żadnych śladów, na- wet w pamięci tych co ją przeżywali.

Najlepszy kochanek jest ten, który po- trafi w sobie zbudzić gorącą miłość do jednej kobiety na całe życie. Nie czeka go los Lou Tellegena, który sam poznał się życia, nie dożywszy nawet lat 50-ciu.



Skóra oparzona iperytem w stadium leczenia.



Fragmety Starego Cmentarza Katolickiego w Łodzi. Na zdjęciu od strony lewej kwatery grobów zmarłych i poległych na służbie posterunkowych i oficerów Policji Państwowej. Na prawo pomnik nad mogiłą bratnią strażaków, którzy zgineli przed laty w czasie pożaru.

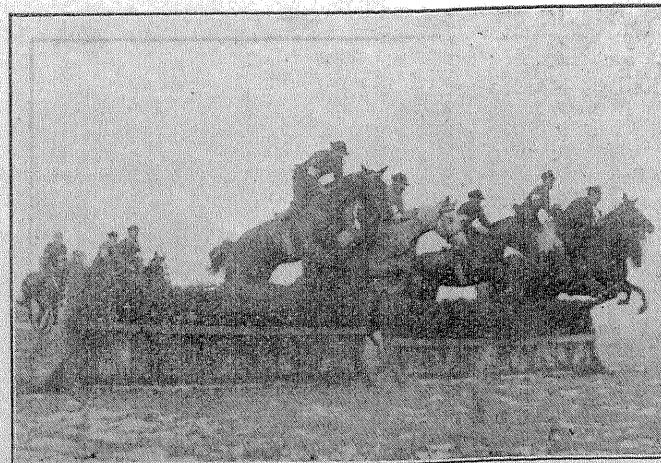


Pomnik nad mogiłą genialnego artysty, obywatela angielskiego, murzyna i y Aldridge, świetnego interpretatora Otelila. Artysta zmarł w roku 1863.

8.09.1867



Smeciarze łódzcy na podmiejskich polach zbierają odpadki i szkło, które następnie sprzedają hutom szklanym.



Biegi myśliwskie św. Huberta. Na przeszkodzie biegu w dniu św. Huberta.



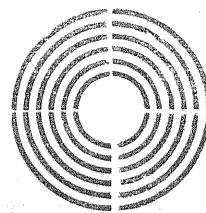
Stary Krzyż w głównej alei Starego Cmentarza Katolickiego.



Marja Gorczyńska i Wojciech Ruskowski w najweselszej i najpiękniejszej polskiej komedji muzycznej pt. „Co mój mąż robi w nocy“? Wyświetla kino „Europa“.



George Breakston, bohater filmu „Chłopcy z Placu Broni“ wytw. Columbia, ekspl. „Slinks“.



Największą rewelacją Hollywoodu jest obecnie mała Shirley Temple. Ta mała dziewczynka, lecz wielka talentem „gwiazdeczka“ ekranu wystąpi w filmie Foxa pt. „Revolucja śmiechu“ (Stand Up and Cheer) reżyserji Hamiltona Mac Faddena. W filmie tym obok Shirley Temple wystąpią Warner Baxter i Madge Eyans, doskonała para aktorów amerykańskich.



Z konferencji filmowców w Budapeszcie. 1) Dyr. Raport, 2) Kitty Föyder, 3) dyr. M. Friedland, 4) dyr. „Universalu“ na Polskę p. Michał Gojchrach, 5) dr. Garber, 6) Heczar Petfy.



Kazimierz Krukowski i Marja Gorczyńska stworzyli w filmie „Co mój mąż robi w nocy“? znakomite kreacje.

ŚMIECH TO ZDROWIE.

MIEDZY DZIEĆMI.

— Popatrz, jak dziwnie smutną minę ma ta krowa.

— To pewnie taka, która daje kwaśne mleko.

PO PREMIERZE.

Dyrektor: — Na miłość Boską, panie drogi, kłóż panu poradził pisać sztuki teatralne?

Autor: — Nikt, panie dyrektorze.

Dyrektor: — No i dlaczego pan tej rady nie posłuchał?

ULATWIENIE.

— Panno Felu, dla pani poszedłbym na koniec świata.

— Pocóż tak daleko? Moi rodzice mieszkają tuż obok.

REFLEKSJA.

— Niema wątpliwości, że czas to pieniądz, ale jak o tem przekonać swoich wierzycieli?

U LEKARZA.

— Stanowczo radzę panu zaprzestać palić, a będzie pan żył jeszcze dwadzieścia lat.

— Tak? A nie sądzi pan doktor, że to za późno?

— Nigdy nie jest zapóźno.

— To świetnie. W takim razie przestaną palić za lat 15-cie.

ELEGANT.

— Która godzina?

— Nie wiem. Widzisz przecież, że mam smoking na sobie.

— A cóż jedno z drugim ma wspólnego?

— Nie rozumiesz? Przecież aby wykucić smoking, musiałem zastawić zegarek.

NIEŚMIAI Y MŁODZIEŃC.

Pan Innocenty bywa czasami wielkim safandulą.

— Nasza Jódz jest bardzo piękna — rzecze do panny Hali, wiosłując z nią pejziorze — ale ma tę wadę, że przy najsilniejszym poruszeniu przewraca się — na przykład, gdyby ktoś chciał pocałować swoją towarzyszkę.

— O, to straszne — odrzekła panna Hala i popadła w zadumę. Po chwili odezwała się cicho:

— Ja umiem pływać.

FORTEPIAN.

— Panie drogi, zapewne pan sobie przy pomina, że moja córka brała u pana lekcje gry na fortepianie, płaciłom panu 3 złote za godzinę.

— Tak jest, przypominam sobie.

— A ileby kosztowało teraz, żeby ją odńczyć?

DOBRY GRACZ.

— Mężu, dlaczego właściwie w karty zawsze wygrywasz, a na wyścigach przegrywasz?

— Dziwne pytanie! Przecież koni nie mogę tasować!

DOŚWIADCZANIE UCZCIWOŚCI.

Łobuz do przechodnia:

— Przepraszam pana, czy pan może zgubił 5-ciozłotówkę?

— Zaraz, zaraz zobaczę, zdaje mi się, że tak. O, oczywiście — to ty ją znalazłeś, chłopcze?

— Ach, nie, tylko pan właśnie jest 25-tym, który ją zgubił.

TATUSZ „PADA“.

Chłopczyk przygląda się pracy ojca. Ojciec wykopuje olbrzymi dół i strudzony pracą, oblewa się potem.

Wielkie krople potu spływają mu na czoło i twarz, zraszając obficie jego ubranie. Chłopczyk przygląda się z zaciekawieniem ojcu, wreszcie biegnie do matki i powiada:

— Czy wiesz mamusiu, że tatuś pada?

ZACIĘTOŚĆ.

— Cóżby pan zrobił, mając takiego syna jak ja?

— Pracowałbym bez wytchnienia.

— A poco pan pracowałby tyle?

— Aby zostać milionerem.

— Dlaczego milionerem i poco?

— Poto, ażeby go móc wydziedziczyć.

NIEPOROZUMIENIE.

List wujka do siostrzeńca:

— ...W załączeniu przesyłam ci te 10 złotych, o które prosisz, ale zwracam ci uwagę, że liczba „dziesięć“ pisze się tylko przez jedno zero.

ZNACZĄCE BARWY.

— Mamo, dlaczego panna młoda najczęściej jest białą ubrana?

— Bo kolor biały jest kolorem radości, jak kolor czarny jest znów oznaką smutku.

— Aha! To dlatego pan młody jest czarno ubrany.

W SZKOLE.

Nauczyciel pyta małego Bolka:

— Dlaczego pies, gdy biegnie, wywiesza język?

— Aby utrzymać równowagę z ogniem.

OJCOWSKIE SZCZĘŚCIE.

Akuszerka: — Winszuję, panie radco, przed chwilą został pan ojcem szóstego syna.

— Co? chyba piątego?

Akuszerka: — Tak, piątego też.

WESTCHNIENIE.

— Ach, gdybym miała pieniądze potrzebne na przeprowadzenie kuracji odłuszczeniowej! Trzy razy już miałam kwotę potrzebną i zawsze ją przejadłam.

O ZAUFANIE CHODZI.

— Ma pan do mnie tyle zaufania, aby mi pożyczyć sto złotych?

— O tak, zaufanie miałbym, ale 100 złotych — to nie.

INTELIĞENTNA.

Ona: — Mężu, kiedy właściwie odkryto Amerykę?

On: — Hm! Coś przed czterystu laty.

Ona: — Ale że ci Amerykanie zawsze ślagną. Piszą tutaj, że w Kalifornii znajdują się olbrzymie drzewa tysiącletnie.

TEN STRZELAŁ.

Małżonka do powracającego z polowania męża: — Co to? Przyniosłeś zającą bez skóry?

Mąż: — Mówię ci, jak do niego wypalilem, to biedak ze strachu aż ze skóry wyskoczył.

PRZYJACIOŁKI.

— Co przedstawia ten obraz, do którego pozujesz?

— Kleopatę z wężem?

— A kto pozuje jako Kleopatra?

WSZYSTKO MOŻLIWE...

— Panie, jak to możliwe, że napisał pan książkę o Indiach, a nigdy pan tam nie był?

— A Dante był w piekle?

PRZEWIDUJĄCA SŁUŻĄCA.

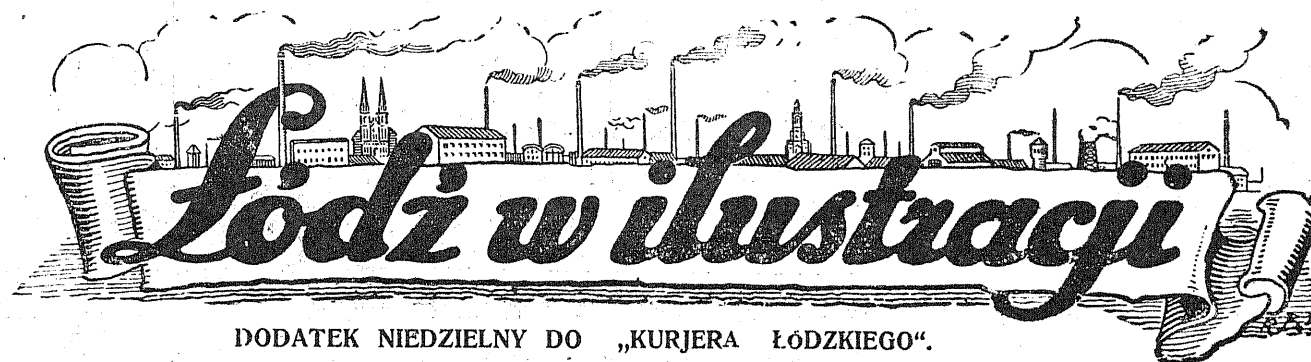
— Cóż to, Marysiu, wyczyściłaś okna od wewnątrz, a od zewnątrz nie?

— A tak, od wewnątrz wyczyściłam, aby pani mogła patrzeć na ulicę, a od zewnątrz nie wyczyściłam, żeby nam ludzie nie zaglądali do mieszkania.

INTELIĞENCJA ZWIERZĄT.

Sir Douglas, zanim został generalisimusem armii angielskiej, przechodził zwykłą karierę w służbie wojskowej. Mieszkał on jako młody porucznik w pewnym małym porcie, a jego jedynym przyjacielem był olbrzymi buldog o groźnych szczękach i straszliwym wyglądzie. Zwierzę to posiadało niezwykłą inteligencję. Sir Douglas lubił skromnie. Zwykł był rano posyłać buldoga po dwie bułki, wkładając do koszyczka pensy zawinięte w papier. Pewnego razu piekarz chciał żartować z psa i zamiast dwu bułek włożył tylko jedną.

Pies wypadł jak strzała na ulicę i szybko znikł na zakręcie. W kilka minut wrócił, prowadząc ze sobą... policjanta.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 18 listopada 1934 roku Nr. 46

Święto niepodległości w Łodzi



Niezwykle imponujący był przebieg święta państwowego w 16-tą rocznicę odzyskania niepodległości, dnia 11-go bm. w Łodzi. Miasto przybrało odświętną szatę. Ulice zaludniły się masami mieszkańców, podziwiających piękne dekoracje gmachów. Na wielkim placu im. gen. Hallera odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, miejskich, duchowieństwa, organizacji społecznych, zrzeszeń, korporacji i szkół. Na zdjęciach powyższych widzimy fragmenty uroczystego obchodu 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości: defiladę przyjmowaną przez p. wojewodę Hauke-Nowaka i gen. Langnera, d-cę O. K. IV Łódź, nabożeństwo, udział kolejarzy w defiladzie i odznaczenia.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108 -81).